

„Nowe uszy“ O różnicowanie głosów w słuchowiskach

W doskonaleniu formy słuchowiska dramatycznego posuwamy się ciągle i tak, jak śmiesz nas stare filmy swoją naiwnością, i niedołęstwem, — słuchowiska sprzed kilku lat byłyby obecnie niewydawialne. Cóż więc — wymagania nasze wybiegają naprzód i choć nie zawsze potrafimy sformułować przyczyny niezadowolenia, gdy przez dłuższy okres czasu nie zjawiają się żadne ulepszenia — oczekujemy na nie niecierpliwie.

Jeśli zgodzimy się ze zdaniem p. Józefa Mayena, że „Teatr Wyobraźni (jak nazywa swe słuchowiska kierownictwo literackie P. R.), jest jedynym rodzajem teatru, złożonego z jednego materiału: z żywego słowa“, to wynika stąd szczególna pieczołowitość, z jaką do radia trzeba ten jedyny materiał: głos ludzki — przegotowywać. Niczem więcej się tu nie rozporządza, wszystkie dźwięki dodatkowe coraz bardziej uważa się za drugorzędne i redukuje się je do minimum. W ten sposób uwagę słuchacza koncentruje się coraz bardziej na dźwięku, na natężeniu i wyrazistości głosów, na ich ustosunkowaniu wzajemnym, na efektach zbliżania, oddalania, ściszenia i t. p. związanych ściśle z żywym słowem.

Trenowani w licznych słuchowiskach zaczynamy się orjentować, że dla aktora radiowego nie wystarczy wzorowa dykcja, wyraźne, (a niepotrzebne i niewłaściwe) wymawianie „a“ i „e“, że najlepiej wychodzi ten głos, który przy minimum zalet zewnętrznych wykazuje prawdziwe przejęcie się aktora rolą, wcielanie się w graną postać. Ale i to już w

grze zespołowej nie wystarcza.

Gdy w teatrze zwykłym rozporządza się dla różnicowania aktorów wzorowo efektami postaci, kostiumu, gestu, ruchu — w radio to wszystko musi znaleźć inne odpowiedniki, zawarte w głosie. Niejednokrotnie, zwłaszcza przy liczniejszych zespołach, radiostłuchacz jest w rozterce komu z grających jaką „kwestję“ przypisać; bierze się pod uwagę treść, znaczenie, sens, ale ten wysiłek psuje i mąci kontemplację artystyczną, będąc czemś niepotrzebnym w procesie wysłuchiwanie radiowego dramatu. Szczególnie się to daje odczuwać w głosach kobiecych, tak sto sunkowo mało od siebie różnych.

Jeden z reżyserów kinowych opowiadał mi, że przy montowaniu filmu, kiedy się puszcza niezliczoną ilość razy poszczególne sceny na ekran i już nikt zbliżony tyłokrótne oglądaniem nie może się zorientować w wartości wyświetlanych obrazów, wprowadza się do oceny „nowe oczy“ — człowieka, który ma film obejrzeć po raz pierwszy. Jego ocena, świeża, „dziewicza“, po zwala wnioskować, jak będzie wyglądał ten film zwykły kinoman, i wprowadzić odpowiednie korekтуры.

Coś analogicznego wartoby zastosować do słuchowisk radiowych. Jest rzeczą zrozumiałą, że reżyser, znający nawskroś akto-

rów, rozpoznaje ich głosy doskonale, i tam, gdzie radiostłuchaczowi sprawia trudność rozróżnienie, kto co mówi, dla niego takie zagadnienie nie istnieje. Ale gdyby tak wprowadzić na próbę przed głośnik „nowe uszy“, czy w konsekwencji nie trzeba byłoby aktorom różnicowanie głosów, tempa wymowy, intonacji, natężenia i t. p.? Sądzę, że rzecz jest warta zastanowienia się i do

brzeby było, gdyby szersze sfery radiostłuchaczy wyraziły zdanie w tej sprawie.

Ośmielił ich przecież p. Marynowski, kierownik literacki P. R., kiedy w dialogu z p. reżyserem Meliną zwrócił się w październiku r. ub. za pośrednictwem radia o opinie radiotłuchaczów o słuchowiskach „Teatru Wyobraźni“.

(wjp.).

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 28 STYCZNIA DO SOBOTY 3 LUTEGO.

Nabożeństwa: W niedzielę z Poznania, po naboż. odczyt misyjny, w piątek z Krakowa, w sobotę 17.00 z Ostrej Bramy w Wilnie.

Muzyka symfoniczna: Transmisje koncertów z Filharmonii Warsz. z udziałem orkiestry i L. Szczepańskiej (sopr.) w niedzielę 12.15, E. Szabranie (m. sopr.) i Zb. Drzewieckiego (fort.) w czwartek 12.35 na konc. szkolnym, M. Tigli (skrz.) w piątek na poranku 12.15 oraz A. M. Guglielmetti (sopr.) na piątkowym koncercie wieczornym 20.15 (dyryguje Willy Ferrer). Nadto ze studia P. R.: w niedzielę 20.02 konc. z cyklu „Muzyka niepodległej Polski“ (utwory Maliszewskiego i Wielhorskiego) z udz. orkiestry i A. Wielhorskiego (fort.), a we czwartek 20.02 konc. ork. P. R. i A. Gołębiewskiego (śpiew.).

Muzyka kameralna: W środę 20.15 polski kwartet smyczkowy (Dubiska — Ochlewski — Szaleski — Adamska), w czwartek 17.20 E. Vait (fort.) i A. Madrevich (skrz.) — muz. lotewska, w sobotę 19.20 E. Umińska (skrz.) i Zb. Drzewiecki (fort.).

Recitale: Rortepian: poniedziałek 16.55 J. Familier — Hepnerowa, środa 18.20 Z. Jaroszewiczowa, sobota 21.20 Z. Rabecwiczowa (konc. chopinowski). Śpiew: niedz. 18.40 E. Szabranie, poniedziałek 17.30 H. Weybergowa, wtorek 15.40 L. Lelwyl-jarecka, czwartek 16.55 E. Płóński (tr. ze Lwowa), piątek 14.35 H. Korfiłowa.

Ważniejsze audycje z płyt: Kwadrans słynnych artystów o 16.30, niedz. M. Fleta (tenor), piątek Tito Ruffo (baryt.). Muz. symf.: poniedziałek 12.35, wtorek 20.02 Ravela „Ma mere l'Oye“, środa 15.40 Strawińskiego „Historia o żołnierzu“ — utw. kameralny z objaśnieniami K. Stromengera.

Pogadanki muzyczne, objaśniające koncerty: w poniedziałek 20.02 K. Stromenger i w piątek 20.02 M. Gliński. Nadto w niedzielę 13.00 felj. muz. ze Lwowa „Problem rasy w muzyce“ dr. Z. Lissa, a we wtorek 18.20 skrzynka muzyczna.

Operetka: wtorek 20.30 transmisja operetki „Miłość i złoto“ z teatru 8.30 w Warszawie.

Słuchowiska: niedz. 18.00 „Swaty“ pg. Gogola, środa 16.10 „Dary wiatru północnego“ pg. Sieroszewskiego — słuch. dla dzieci ze Lwowa, czwartek 18.20 „Wierna Rzeka“ pg. Żeromskiego (z Krakowa), piątek 18.00 „Magja“ Chestertona.

Felietony literackie: poniedziałek 21.00 W. Rogowicz „Młodzi laureaci“ (Choromański i Kudłowski), środa 19.25 J. Dąbrowski „Dwa pokolenia w literaturze“ (o książkach Czachowskiego i Pomirowskiego), sobota 19.25 W. Rogowicz „Iwan Bunin“.

Kwadrans literacki (wyjątki z dzieł): niedz. 16.45 Z. Bartkiewicz „Z Bożej łaski“, wtorek ok. 21.30 L. Rubach „Jak diabeł Boruta pokochał piękną Wołyniankę“, piątek 16.45 Recytacje poezji.

Inne ciekawe audycje: niedz. 21.15 Na wesolej lwowskiej fali, piątek 13.00 „Gawędy podhalańskie“ z Krakowa.

Z anten całego świata

Loteria radiowa. Radiofonia węgierska wzmogła ostatnio propagandę słuchania transmisji radiowych na prowincji, zwłaszcza w zapadnych wsiach i miasteczkach. W tym celu wysłano z Budapesztu kilka samochodów propagandowych z instalacją radiową, głośnikami i adapterami. Nowozaciekłych słuchaczy oddarza się milemi niespodziankami. Kto podpisze abonament w samochodzie propagandowym — może słuchać radia w pierwszym mieszkaniu za darmo. Poza tym z samochodów sprzedawane są bilety loteryjne z wygraniem w naturze: książkami, zegarkami, maszynami do szycia, aparatami radiowymi, aż do prawdzi-

wego samochodu. Wartość fantów oceniana na 50.000 złotych.

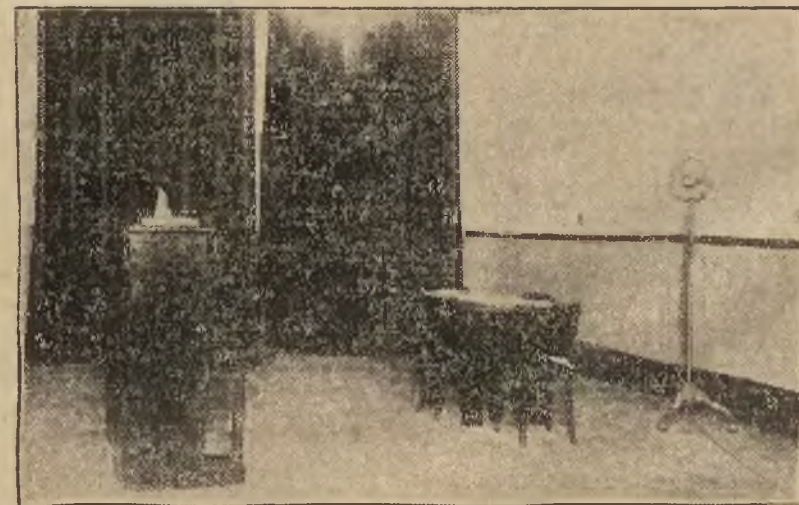
Audycje dla ekspedycji arktycznej. Radiostacje sowieckie w Moskwie i Archangielsku, nadają — podobnie, jak to robiły radiostacje polskie — pozdrowienia od rodzin dla przebywających na Oceanie Arktycznym członków sowieckiej ekspedycji naukowej, która zablokowana jest przez lody na jednej z wysp w okolicy Szpiebergu. Powrót stamtąd możliwy jest dopiero w porze letniej, gdy puszczą lody na Oceanie. Transmisje zaczynają się o 20.00, „wzywając Waresburg“. Po tem wezwaniu przesuwają się przed mikrofonem najbliżsi uczestnicy ekspedycji.

Treść niektórych pozdrowień jest wzruszająca. Nadawanie tych osobliwych audycji odbywa się o godzinie 3 popołudniu i trwa co najwyżej pół godziny.

„Jestem radiopajęczarzem“. Właściciele domów i lokatorzy główni w Austrii otrzymali do wypełnienia formularze w sprawach radiowych; w formularzu dla lokatorów jest rubryka dość osobliwie brzmiąca, mianowicie: „nie korzystam lub nie korzystam z radia“, a obok: „jestem radiopajęczarzem“. Taka wzruszająca forma przyznania się do radiopajęczarstwa prowadzi nas do wspólnego „rozgrzeszenia“ radiowego kłusownika i zwolnienia od grzywny za przeszłość, oczywiście, pod warunkiem „poprawy“ na przyszłość. Według obliczeń „Ravagu“ w malej Austrii grasuje 60.000 radiopajęczarzy, którzy, w ciągu 10 lat istnienia radiofonii w tym kraju, narazić mieli Skarb austriacki na stratę 5.000.000 złotych.

Dwunastoparowy kabel. We Włoszech przeprowadza się obecnie wielką sieć specjalnego kabla radiowego, która połączy 10 radiostacji włoskich na półwyspie i na Sycylii. Kabel jest wprawdzie jednolitym przewodem, ale wewnątrz swych zabezpieczeń izolacyjnych rozpada się na 12 par, oddzielonych od siebie izolacją. Jest to zatem kabel dwunastoparowy. Wąż tego przewodu radiowego wychodzi z Palermo na Sycylii, zanurza się w cieśninie messyńskiej, a dalej wypływa na półwyspie apenińskim, gdzie rozgałęzia się do: Bari, Neapolu i Rzymu na południu, a ku północy do: Bolzano, Triestu, Florencji, Mediolanu, Genui i Turynu.

Z radiostacji warszawskiej



Studio literackie.



Sygnał czasu z Obserwatorium Warszawskiego. Nadający trzyma w ręku klucz i obserwuje wskazówkę sekundową na „zegarze roboczym“. (Patrz „Audycja z gwiazd“ w poprzednim ABC radiowym).

Fot. Ed. Fikus.

O ugodę w rozdziale fal długich

Pertraktacje międzynarodowe w sprawie dościsła do porozumienia w rozdziale fal długich, doprowadziły do projektu jaknajszerszego zwołania konferencji zainteresowanych tym problemem.

Jak wiadomo, ostatnia zmiana fal europejskich radiostacji nie doprowadziła do pożądanego rezultatu, więc dopiero po projektowanej konferencji należy się spodziewać zadowalającego zatwierdzenia sprawy.

Nowy Poznań uruchomi się w tych dniach

Nowa, wzmocniona radiostacja poznańska jest już gotowa do przejęcia pracy od starej. Czynniki ostatnie próby, w celu wybrania najlepszego systemu anteny, dającego najlepsze, najbardziej przyjemne promieniowanie.

Ukończenie tych prób i uruchomienie stacji nadawczej nastąpi w najbliższych dniach.

Rejestracja radjoodbiorników

Min. Pocz. i Telegrafu zamierza przeprowadzić rejestrację wszystkich lampowych radjoodbiorników. Pozostaje to w związku z projektem reformy opłat za radio przez podniesienie opłat za radjoodbiorniki lampowe i równoczesne obniżenie opłat za detektory.

Z tygodnia

Spróbujmy odmiennej metody sprawozdawczej: bezpośrednich udanych z tego cyklu. Produkcja na poziomie szkolnym. Scherza b-moll wprost przykro było słuchać.

Dziennik rad. ośłuchacza

Sobota, 20 stycznia.

Koncert chopinowski p. Jona-sówny... Chyba jeden z najmniejszych udanych z tego cyklu. Produkcja na poziomie szkolnym. Scherza b-moll wprost przykro było słuchać.

Poprzedziły koncert „nastroje zimowe“. Zapowiedź była zaciągająca, co się spoza niej wyłoniło? Audycja z płyt, ubrana w swego rodzaju „nastrojową“ konferencję. Pomysł nieudany: o wiele bardziej zajmowałoby słuchacza, gdyby mógł był odrazu po odegraniu paru efektownych utworów dowiedzieć się, co to było, zamiast wysłuchiwać grafomańskich wstawek tekstowych i dopiero na samym końcu — ryczałtowego spisu treści. Na dobitkę, mroźne te i śnieżne „nastroje“ wpadły w skisło błoto odwilży...

Miedzy jednym a drugim —

skrzynka pocztowa - techniczna. Nieporównany jest doprawdy p. Wacław Frenkiel: jego skrzynki można nieraz słuchać, jak najeśniejawszy odczytu. Nie odmówi nawet wyjaśnienia (i to gruntu) na tak „fachowe“ pytanie, jak: skąd się wzięło przysłowie o Zabłockim i mydle?...

Ostrożnie z modulacją

Niedziela, 21 stycznia.

Benefis stacji lwowskiej, która w jednym dniu aż trzykrotnie pomagała centrali warszawskiej w wypełnianiu programu. Na obfitości jednak ilościowej — ucierpiała jakość. Audycja kolendowa, choć pełna lokalnego pietyzmu, nie miała w sobie momentów dość interesujących dla reszty Polski. Słuchowisko „Kulig“ miało charakter raczej archiwalny. A i z wesołą falą coś się także po kręciło.

Warszawa transmitowała z Filharmonii siódmą symfonię Beethovena z cudownym adagio. Cóż kiedy miejscami nie można było dosłyszeć pianissima i trzeba było dosłownie „włożyć w gło-

śnik“. Skąd te różnice dynamiki, tak jaskrawe? Ponieważ mikrofon przy produkcji orkiestralnej działa zawsze jednakowo, nasuwa się przypuszczenie: czy nie szukać przyczyn w stole modulacyjnym? Na sali przecież to samo adagio brzmi zupełnie inaczej. Tymczasem dźwięki, zanim dotrą do słuchaczy radiowych, przechodzą jeszcze przez stół modulacyjny. Kapelmistrz i orkiestra modulują dynamikę, a technika radiowa dodaje jeszcze swoją własną modulację. I powstaje efekt wręcz fatalny.

Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że modulacja siły transmisji nie może zciszać dźwięków, może je tylko oddalać. A to jest bardzo wielka różnica. Głos zciszony nie przestaje być wyraźnym — tak działa modulacja bezpośrednia, w sali koncertowej. Natomiast głos oddalony (szczerbie, przez manipulację techniczną na stacji) staje się głosem zamglonym, mętnym. Jak luneta — potrafi tylko powiększać, ale nie przybliżać — i zawsze będzie mylnie przedstawiała perspektywę.

Z modulacją zatem trzeba postępować ogromnie ostrożnie. Ra-

czej przybliżać pianissima, ale nigdy na miłość Boską nie oddalać ich tak, aby były zupełnie niedosłyszalne! Bo poco w takim razie cała sztuka i praca dyrygenta? Błąd ten zaś popełnia nie jedna tylko stacja warszawska: to samo robił Lwów, by sprawić wrażenie, że kolejnicy stoją rzeczywiście „za oknem“ — z efektem równie ujemnym.

Słuszność każe przyznać

... że z koncertów południowych w niedzielę i święta już zda je się na stałe usunięto zgola nie mające związku z muzyką odczytu o zagadnieniach pracy. Dziś, w pierwszy dzień reformy, usłyszeliśmy, bardzo zajmujący felieton o Berlioze i Paganinim. Bravo! Vivat sequens!

Bardzo mile są także kwadrans literacki. O poetyckich niezawsz moźnaby to powiedzieć: wczoraj (20 b. m.) był raczej eksperymentem recytatorskim — przeważnie nieudany.

Środa, 21 stycznia.

Po paru dobrych audycjach muzycznych w poniedziałek i wtorek dziś jeszcze jeden miły koncert z Krakowa. Zato wieczorem „Najpiękniejszy sen“ — audycja „po-

godna“ z płyt; wedle zapowiedzi miała ułatwić słuchaczom podróżą imaginacyjną po Europie, ale nikt chyba tego wrażenia nie odniósł, poza jednym stwierdzeniem: że milion na loterii klasowej wygrał kto inny. Ale to było już i tak od rana wiadome.

Artyści na płytach

Coś wzruszającego było w audycji żałobnej ku czci ś. p. Pawła Kochańskiego. A zarazem była to demonstracja pogładowa, jak wielkim wynalazkiem jest możliwość utrwalenia gry na płytach. Ale bądźmy szczerzy: płyty zawsze są tylko pewnym odbiaskiem, nierzad dalekim — jak fotografia. Znaczenie ich może być raczej pedagogiczne, instruktywne.

A swoją drogą, dlaczego zmieniono audycje „sławnych artystów na płytach“ i zastąpiono różnymi głosami operowymi? Przecież można było choć połowę zapowiedzianego programu wypełnić. Niepotrzebnych zmian w programie należałoby unikać, bo w takim razie poco są wogóle programy?

Wielki dzień

Czwartek, 25 stycznia

A oto jeden dzień — prawdzi-

wie „wielki“ dzień muzyczny. Koncert szkolny w południe, płyty symfoniczne („Ekstaza“ Skrijabina) popołudniu, msza pontyfikalna Maliszewskiego z Poznania wieczorem, a wreszcie pierwsza transmisja z medjolańskiej La Scali. „Favorita“ wyszła wspaniale — tak czysto i wyraźnie, jak rzadko która z naszych audycji lokalnych. Ale zdaje się, że stół modulacyjny w Medjolanie nie „poprawia“ kapelmistrza ani śpiewaków. To też wszystko wychodzi czysto, jasno i pięknie.

Popołudniu mieliśmy jeszcze słuchowisko, „Margrabie“ Kisielewskiego. Sztuka piękna, audycja mniej, bo nierzad trudno się było zorientować, kto co mówi i to nawet ludziom, znającym grających artystów z niezliczonej ilości kreacji. Ba, nawet niektóre słowa p. Samborskiego brzmiały niekiedy tak, jakgdyby wypowiedział je ktoś inny.

Kwestię słuchowisk omawia zresztą szczegółowo inny artykuł obecnego numeru. Nasuwa ona niejeden problem zasadniczy i trzeba będzie przy najbliższej sposobności obszerniej się nią zająć.

M. Grz.

Radio u pani Fortuny



Dyr. Państwowej Loterii trzyma w ręku los, na który w ciągu ubiegłej soboty padł milion. Na pierwszym planie koła do mieszania losów, mikrofon, za mikrofonem udekorowane szarfami dziewczynki, ciągnące losy, na prawo pochyłony nad drugim mikrofonem przedstawiciel P. R. objaśnia radiostłuchaczom transmisję.

Fot. Ed. Fikus.